

modę, uniwersalizację wyborów, akceptację zachowań kulturowych, a nade wszystko otwartość na znaki nowoczesnej informatyzacji, komunikacji kulturowej.

Prezentowane myśli zawarte w wykładzie odniesiono do wiedzy zawartej w literaturze przedmiotu. Nierzadko rozwija się, pogłębia i egzemplifikuje ład interpretacyjny dotyczący kierunków rozwoju globalizacji oraz jego badawczego zastosowania w formie teorii naukowych. W objaśnianiu tym ważne znaczenie przywiązuje się do perspektyw: instytucjonalnej, konstruktywistycznej i neofunkcjonalnej.

Wskazując na najistotniejsze atuty prezentowanej książki wymienić należy: 1. Zarysowanie całościowe zjawiska globalizacji we współczesnym świecie, 2. Określenie głównych projektów teoretycznych rozpoznawania współczesnej globalizacji, 3. Wskazanie ładu instytucjonalnego w kształtującym się świecie globalizacji, 4. Odwołanie się do światowej literatury przedmiotu, analizującej zjawiska i procesy globalizującego się świata, 5. Staranne połączenie wiedzy teoretycznej z warstwą egzemplifikacyjną zjawiska i procesy wspólnej globalizacji, a w tym wskazanie możliwości i barier rozwojowych, powodowanych przez globalizację.

Prezentowana praca zasługuje na dużą uwagę w procesie edukacyjnym, zwłaszcza z zakresu nauk humanistycznych i społecznych. Dostarcza się w niej wiedzy metodycznej i deskryptywno-eksplanacyjnej o globalizacji.

*Andrzej Chodubski*

**Paul Collier, *The Bottom Billion, Why the Poorest Countries Are Falling and What Can Be Done About It*, London–New York 2008, ss. 209.**

Autor tej niewielkiej książki, która została bardzo wysoko oceniona przez specjalistów na całym bez mała świecie<sup>1</sup>, jest wyjątkowo prede-

stynowany do tego, aby analizować problemy związane z ubóstwem i formułować drogi i metody walki z tym zjawiskiem. Jest bowiem obecnie dyrektorem Study of African Economies w Oxford University, a przez lata pracował w Banku Światowym jako dyrektor Development Research, doradzał również rządowi brytyjskiemu w Commission on Africa oraz odbył wiele podróży po Krajach biednego świata, by osobiście konferować z ich politykami i ekonomistami, co zaowocowało również wieloma publikacjami. Szukając miejsca tej publikacji w dotychczasowej literaturze przedmiotu należy ją umieścić między książką Jeffrey'a Sachsa, *The End of Poverty* – uzasadniającą przekonania o możliwości szybkiego zwalczania nędzy na świecie poprzez dużą pomoc zewnętrzną – a Williama Easterly'ego, *The White Man's Burden*, która z kolei krytykuje pomoc zewnętrzną, twierdząc, że zrobiła ona więcej złego niż dobrego, ale ma za to opłacać się ludziom pracującym w branży „pomocowej”<sup>2</sup> (s. 191). Prezentowana poniżej pozycja zawiera natomiast szereg argumentów, które przekonują, iż w pewnych warunkach pomoc bogatych jest jednak użyteczna, podczas gdy w innych bardziej szkodzi niż pomaga i uzasadnia ważną tezę, że impulsy do reform rozwojowych muszą najpierw wyjść od zainteresowanych rządów. Autor nie analizuje położenia ekonomicznego wszystkich krajów rozwijających się, ponieważ uważa, że 4 mld ludzi weszło już na ścieżkę rozwojową (nie licząc oczywiście 1 mld z krajów wysoko rozwiniętych), a zajmują się dogłębnie jedynie miliardem najbiedniejszych – zamieszkujących głównie Afrykę na południe od Sahary, ale także Haiti, Birnę, Laos, Kambodżę, Jemen, Płn. Koreę czy Afganistan – żyjących na tzw. „dnie”

kowana w taniej wersji została już przetłumaczona na języki: chiński, japoński, hiszpański, francuski, włoski, koreański i norweski.

<sup>2</sup> Polskie wydania: *Koniec z nędzą, Zadanie dla naszego pokolenia*, PWN, Warszawa 2006; W. Easterly, *Brzemie Białego Człowieka*, PWN, Warszawa 2008; Zob. także: R. H. Bates, *When Things Fell Apart, State Failure In Late-Century Africa*, Cambridge University Press, Cambridge 2008, czy A. Ghani, C. Lockhard, *Fixing Failed States, A Framework for Rebuilding a Fractured World*, Oxford University Press, Oxford – New York 2008.

<sup>1</sup> Książka ta jeszcze w 2008 r. otrzymała nagrodę ARTHUR ROSS BOOK AWARD – za „wybitny wkład do zrozumienia polityki zagranicznej i międzynarodowych stosunków” oraz LIONEL GELBER PRIZE – za „najlepszą na świecie książkę poświęconą sprawom międzynarodowym”. Zanim została wydru-

(stąd w tytule *the bottom billion*), których poziom życia stale się pogarsza. Przekonuje przy tym, że ich nędza jest do pokonania, tylko należy z nią odpowiednio walczyć. Co prawda ludzie o poglądach prawicowych nie wierzą w istnienie „pułapek rozwojowych” (pojęcie opracowane przez J. Sachsa), najczęściej twierdząc, że dobra polityka rządu pozwala na uniknięcie nędzy, podczas gdy większość lewicowych jest przekonanych, iż zglobalizowany kapitalizm właśnie wytwarza „pułapki nędzy”. Sam P. Collier skupił się natomiast na analizie 4 pułapek rozwojowych: 1. pułapce konfliktów; 2. pułapce posiadania obfitych złóż bogactw naturalnych; 3. pułapce braku dostępu do morza i złych sąsiadów; oraz 4. pułapce złych rządów w małych krajach. W swojej książce analizuje właśnie tylko te kraje, które utknęły w jednej – lub w wielu – z wymienionych pułapek (s. 5).

Wyróżnia ich także poprzez zastosowanie m.in. „kryterium życia i śmierci”: długość życia 50 lat (w innych krajach rozwijających się 67; śmiertelność dzieci do 1 roku życia – 14% (podczas gdy w innych 14%); odsetek dzieci z symptomami długotrwałego niedożywienia – 36%, wobec 20% w pozostałych krajach rozwijających się. Na płaszczyźnie ekonomicznej dochody na głowę mieszkańca państw rozwijających się – owych 4 mld – doświadczyły w ostatnich dekadach szybkiego wzrostu: w latach 70. – 2,5% rocznie; w latach 80. i 90. – 4%, a w pierwszej połowie dekady XXI w. nawet 4,5%, co jest wynikiem „bez precedensu” Natomiast miliard „na dzień” zanotował następujące wskaźniki: w latach 70. – wzrost 0,5% rocznie; w 80. – spadek dochodu o 0,4%; gdy w dekadzie powszechnego rozwoju lat 90. spadek powiększył się o 0,5%, co świadczyło, że tej grupie ludzi żyło się w końcu drugiego milenium znacznie gorzej niż w latach 70.; by wreszcie w pierwszych 4 latach XXI w. nastąpił wzrost o 1,7% rocznie, co było raczej krótkotrwałym następstwem odkrycia nowych złóż bogactw naturalnych i wysokim na nie cenom na rynku światowym, a nie przecież zmianom strukturalnym (s. 9). Problemem podstawowym krajów *bottom billion* jest w istocie fakt, że nie notuje się tam wzrostu w liczbach absolutnych, a przecież nie można zwalczać nędzy bez rozpoczęcia wzrostu gospodarczego. Stąd powaga problemu, którego

zmiana musi rozpocząć się w krajach „na dzień”, przy wydatnej wspólnej pomocy – co proponuje Autor – krajów G8 czy OECD.

W części 2 – *The Conflict Trap* – Autor objaśnia mało uświadamianą informację, że 73% społeczeństw z najbiedniejszego miliarda niedawno przeżyły wojnę domową, bądź też jeszcze w niej tkwią, oraz analizuje przyczyny wojen i zamachów stanu i dochodzi do wniosku, że niski dochód i powolny wzrost czynią kraje podatnym na wojny domowe, bowiem jeśli „ekonomia jest słaba, prawdopodobnie słabe jest państwo, więc o rebelię nie jest trudno”. I dodaje, iż trzecim elementem sprzyjającym wojnom domowym są bogactwa naturalne, które nie tylko „pomagają sfinansować konflikt, ale czasami nawet wspomagają umotywić go (zob. „wojny diamentowe” w Kongo/Zair, Angoli, Sierra Leone czy Liberii; s. 20–21)<sup>3</sup>. P. Collier sugeruje także – wspierając się na badaniach innych – że w „zasadzie nie ma związku między polityczną represją a ryzykiem wybuchu wojny domowej”. Tak samo mniejszości narodowe są w stanie buntować się, kiedy są dyskryminowane, jak i nie ma dyskryminacji. Podaje również w wątpliwość przekonanie, iż „dzisiejsze konflikty są zakorzenione w historii”, a także nazywa „iluzją” tezę, że wojny domowe wynikają z rywalizacji etnicznych (por. Somalię), z wyjątkiem sytuacji, kiedy w danym kraju istnieje etniczna grupa, która stanowi większość ludności (*ethnic dominance*), ale jednocześnie istnieją tam inne duże grupy, które obawiają się dominacji większości (np. Rwanda i Burundi – Hutu i Tutsi; czy Irak – szyci, sunnici i Kurdowie). Wojnom domowym sprzyja również łatwość zrobienia biznesu oraz sama geografia (słabo zaludniony duży kraj – np. Kongo czy Sudan; bądź górzysty teren – np. Nepal).

Autor przekonuje także, że jeżeli dzisiaj wojna między państwami trwa średnio ok. 6 miesięcy, to wojna domowa 10 razy dłużej, ponieważ im kraj jest biedniejszy tym „konflikt trwa dłużej” i przeciąga się tym bardziej im produkt,

<sup>3</sup> Przywódca rebeliantów w Zairze L. Kabila powiedział, że wojna domowa w tym kraju jest łatwa. Wystarczy „10 000\$ i telefon satelitarny”. Ten ostatni gadżet służy do zawierania kontraktów na eksploatację poszukiwanych surowców.

który eksportuje, jest cenniejszy. Podobnie ryzyko wybuchu wojny domowej jest 2-krotnie większe, gdy kraj przeżył niedawno podobny konflikt. Nic więc dziwnego, iż państwa, które go zakończyły, przeznaczają w dalszym ciągu duże pieniądze na wojsko. Poza tym taka wojna cofa rozwój gospodarczy (ok. 2,3% rocznie) nie tylko tam, gdzie się toczy, ale także sąsiadom: giną w niej ludzie, powoduje choroby i ułatwia ich rozprzestrzenianie się oraz pobudza migrację ludności. Opierając się na wynikach wielu badań Autor konkluduje, iż ogólny koszt typowej wojny domowej sięga sumy 64 mld dolarów oraz wylicza, iż jeżeli od dziesięcioleci co roku wybuchają 2 wojny domowe, to koszt tych wojen rośnie o ponad 100 mld rocznie, czyli dwa razy więcej niż wynosi globalna pomoc budżetowa. Nic więc dziwnego, iż jest zwolennikiem szybkich i skutecznych interwencji, które mają być znacznie tańsze niż same wojny (s. 32). Podobne przyczyny powodują zamachy stanu (*coup trap*), również częstsze w krajach, które takowy zamach wcześniej przeżyły. Jednocześnie P. Collier wyjaśnia, że to nie jest jakiś szczególnie *Africa effect*, ale zamachy stanu w Afryce mają miejsce najczęściej tylko dlatego, że Afryka jest biedna.

Najbardziej „paradoksalna pułapka” rozwojowa związana jest z odkryciem bogactw złóż cennych naturalnych w najbiedniejszych krajach. Wydawać by się mogło, że z tą chwilą krajów wchodzi szybko na nowe tory rozwoju. Nic bardziej błędnego, okazuje się bowiem, iż po wielu latach eksportu owych bogactw kraje okazują się biedniejsze niż przed ich odkryciem. Szacuje, że 29% ludności najbiedniejszego miliarda żyje w sytuacji, kiedy nie potrafi wrzucić dochodów z bogactw naturalnych we wzrost gospodarczy i żyje w warunkach najwyższej stagnacji, podczas gdy jednocześnie owe dochody są wyjątkowo nierówno rozdzielane (korupcja)<sup>4</sup>. Dobrze wyjaśnia to zjawisko pojęcie *resorce curie*, czyli „przekleństwo bogactw naturalnych”, które 30 lat temu znane było pod nazwą „holenderska choroba”, a wyrażało sobą wpływ na gospodarkę Holandii dużego strumienia pieniędzy z eksploatacji gazu z Morza Pół-

nocnego, który doprowadził do wzrostu wartości własnej waluty, co w rezultacie przyczyniło się do upadku eksportu i stagnacji. I nie tylko to: dochody z bogactw naturalnych w krajach biednych utrudniają rozwój demokracji i zarządzanie krajem, prowadzą najczęściej do rządów autokratycznych wspierających się na jednej grupie etnicznej, która w sposób pozaprawny przechwytuje dochody z eksportu, co tworzy sytuację, którą P. Collier określił jako *the survival of the fattest* (s. 42). Nie bywa tak zawsze, jako że autokracja działa pozytywnie na gospodarkę jednak w takich krajach, które nie są etnicznie różnicowane (np. Chiny)<sup>5</sup>.

W kolejnym rozdziale Autor przekonuje, opierając się na badaniach wybitnych ekonomistów: J. Sachsa, P. Krugmana i T. Venabiosa, że geografia – konkretnie położenie geograficzne, a w szczególności brak dostępu do morza – ma istotny wpływ na tempo rozwoju gospodarczego. Z grupy najuboższej 37% żyje właśnie w takich krajach (choć w szczególności jest to problem Afryki, gdzie 15 krajów nie ma dostępu do morza), nie posiadając równocześnie bogactw złóż mineralnych, jako że tylko takie przypadki w istotny sposób wpływają na osłabienie tempa wzrostu (dotyczą one 30% z „miliarda na dzień”). Również sąsiedztwo wpływa na kondycję gospodarki. Każdy kraj świata, który rozwija się o dodatkowy 1% rocznie powoduje rozwój swego sąsiada o 0,4%. Natomiast kraj pozbawiony bogactw naturalnych i bez dostępu do morza korzysta z sukcesu swego sąsiada jeszcze bardziej, bo aż w 0,7%, jako że musi on szukać rynków zbytu u swoich sąsiadów (np. Szwajcaria). Ale afrykańskie kraje bez dostępu do morza nie są nastawione na rynek swoich sąsiadów, tylko na swoje własne i na rynek lokalny, przez co z sukcesów sąsiedztwa korzystają tylko w niewielkim stopniu – 0,2% (s. 56–8). Dlatego też Autor proponuje im szereg rozwiązań, wśród których podkreśla właśnie wagę rozwoju handlu z sąsiadami, pozytywne oddziaływanie na rozwój jego polityki ekonomicznej, a także konieczność usprawnienia dostępu do morza, rozwijania połączeń lotniczych, elektronicznych, itp.

<sup>4</sup> Ze swoimi dochodami z ropy naftowej nie umie sobie poradzić prawie cały Bliski Wschód czy Rosja.

<sup>5</sup> „The more diverse the society, the smaller the autocrat's group is likely to be” (s. 49).

W dalszych rozważaniach P. Collier twierdzi, że nawet idealny rząd z najlepszą polityką gospodarczą nie spowoduje większego wzrostu niż 10%, podczas gdy zły rząd ze złą polityką może spowodować upadek gospodarczy z „alarmującą prędkością”. Tak jak stało się to w Zimbabwie za prezydentury R. Mugabe, kiedy to inflacja od 1998 r. stale przekraczała 1000% rocznie. Analizując upadek Nigerii, po latach boomu naftowego lat 1974–1986, prorokuje podobny upadek Wenezueli. Jednocześnie na przykładzie najbardziej ubogich państw świata, Czadu i Bangladeszu, wyjaśnia, że chociaż te kraje są wysoce skorumpowane, to jednak ten ostatni był w stanie przyjąć całkiem rozsądną politykę gospodarczą, która zapewnia wzrost. Następnie podpowiada, że wystarczy, aby władzę przyjął model „minimalnego państwa”, lansowany przez Bank Światowy w latach 80., aby oczekiwać sukcesu. Za rozwój państw odpowiadają liderzy, wśród których wielu to „superbogaci lajdacy”, którym nie zależy na rozwoju, ale nawet jeśli pojawiają się między nimi nieliczni „herosi”, to i tak nie mogą zbyt wiele zrobić, bo oprócz „woli politycznej” potrzebni są fachowcy. Następnie Autor wyjaśnia szczegółowo, dlaczego wiele z tych państw to tzw. „państwa upadłe” (*failing states*), chylące się ku upadkowi pod naciskiem rosnącej gwałtownie liczby mieszkańców i stagnacji gospodarczej. A one nawet jeśli podejmą reformy, to i tak wychodzenie z kryzysu będzie trwało wiele lat, bo ok. – jak obliczył – 59 (s. 72). Zastrzega się, że aby miał miejsce oczekiwany zwrot ku długotrwałym reformom, to wcześniej muszą być spełnione 3 warunki wstępne: musi zaistnieć znacząca liczba mieszkańców – jako że rynki ubogich państw są niewielkie; powinna pojawić się poważna grupa ludzi ze średnim wykształceniem oraz mądre przywództwo. Co zaskakujące to fakt, że wychodzeniu z „upadku” ułatwia niedawno zakończona wojna domowa.

Część 3 – *An Interlude: Globalization to the Rescue* – rozpoczyna się od stwierdzenia, że większość ludzi z *bottom billion* tkwi w kilku pułapkach jednocześnie<sup>6</sup> oraz wyjaśnia dlace-

go globalizacja spowodowała warunki, iż duża część krajów rozwijających się (głównie Azja) gwałtownie [przyśpieszyła swój rozwój, podczas gdy ci najbiedniejsi (głównie Czarna Afryka) na razie nie mają szans, aby odnieść sukces. Wyluczając, iż globalizacja wpływa na ekonomie krajów rozwijających się poprzez 3 procesy: handel towarami, napływ kapitału oraz migrację ludzi, dochodzi do wniosku, że jeżeli chodzi o ruchliwość kapitału i migrację, to kraje rozwijające się były bardziej zglobalizowane wiek temu. Jedyne handel towarami przetworzonymi osiągnął „bezprecedensowy poziom”. Analizy te starają się wyjaśnić, dlaczego kraje najbardziej ubogie straciły szansę rozwoju w związku z globalizacją. Jeżeli chodzi o kwestię handlu, to kraje „dna” muszą teraz czekać aż rozwój Azji wytworzy *wage gap*, która pozwoli im – podobnie jak różnica w poziomie płac między Azją a najbogatszymi krajami w latach 80. pozwoliła tym pierwszym – stać się „warszatem świata”. Kapitał prywatny nie płynie natomiast do Afryki z powodu dużego ryzyka inwestowania, małej skali rynku wewnętrznego, braku dalekosiężnych planów i wiarygodności. W tym samym czasie afrykański kapitał prywatny – wcale nie taki mały<sup>7</sup> – „głosuje portfelem”, przenosząc się do rajów podatkowych. Podobnie *human capital*, ludzie wykształceni, „głosuje nogami” opuszczając swoje biedne ojczyzny.

Kolejna część – *The Instruments* – przekonuje, że świat bogaty „nie może uratować biednych”, ponieważ ratunek może wyjść jedynie od nich samych, tzn. od ich liderów – którzy chcą zmian – i takie zamierzenia świat zewnętrzny ze wszech miar powinien popierać. Pomoc świata bogatego – przypomina – jest oceniana bardzo różnorodnie; lewicowcy głoszą, że pomoc Zachodu stanowi „szczególny rodzaj reparacji za kolonializm”, podczas gdy zwolennicy prawicy uważają pomoc za pewien rodzaj „pasożytnictwa”, podczas gdy badania wykazują, że owa pomoc może przyczyniać się

---

nie posiada bogactw naturalnych i ma złych sąsiadów; oraz 76% przeżyło długi okres złych rządów i nieodpowiedniej polityki gospodarczej (s. 79).

<sup>7</sup> Np. Nigeryjczycy trzymali w 1998 r. ok. 100 mld \$ na kontaktach zagranicznych. W sumie 38% afrykańskich prywatnych kapitałów przechowywana była ok. 1990 r. za granicą (s. 89–90).

<sup>6</sup> 73% z nich przeżyło wojnę domową; 29% żyje w krajach zdominowanych przez eksport bogactw naturalnych; 30% nie ma dostępu do morza,

– ale pod pewnymi warunkami – do wzrostu gospodarczego. Analizy specjalistów wykazały, że jeżeli pomoc przekracza 16% dochodu przestaje być efektywna; jest to tzw. *diminishing returns*, który potwierdza, iż nadmierna pomoc przestaje być efektywnie wchłaniana (s. 100). Udowadnia jednocześnie, iż kraje, które zarobiły olbrzymie pieniądze z ropy naftowej (Nigeria – 280 mld \$ w ciągu 30 lat) rozwijają się w takim samym tempie jak te, które ucierpiały z podwyżek cen tego surowca oraz zdecydowanie podkreśla, że pomoc z zewnątrz – mimo słynnej „biurokracji pomocowej” – jest znacznie „skuteczniejsza niż ropa”<sup>8</sup>, szczególnie w tych krajach, które prowadzą rozsądną politykę. Wyjaśnia także, dlaczego pomoc – mimo potrzeby jej zreformowania – może wpływać na *conflict trap*, co jest związane z faktem, że 11% z niej przeznaczana jest na wojsko. Pomoc także wzbudza obawy, ponieważ utrudnia krajom otrzymującym ją wchodzenie na rynek światowy z nowymi towarami, szczególnie pracochłonnymi, podczas gdy z drugiej ułatwia rozwój nieodnowialnej infrastruktury (drogi, porty). Badania wykazują również, że pomoc „znacząco redukuje ucieczkę kapitałów” z biednych krajów i w ten sposób staje się częścią rozwiązania problemu, a nie częścią problemu trwania biedy (s. 123).

Następnie Autor rozwija swoje poglądy, które mają przekonać czytelnika, iż zewnętrzna interwencja wojskowa może odgrywać ważną i pozytywną rolę w pomocy dla najbardziej ubogich, ale zorganizowane podobnie jak brytyjska Operation Palliser w Sierra Leone w 2000 r., a nie jak amerykańska Operation Restore Hope w Somalii w 1993 r., czy francuska w Rwandzie w 1994 r. Przekonuje także, że współpraca bogatego świata z biednymi wymaga zmian tak w prawie międzynarodowym, jak i w prawie poszczególnych państw oraz że wszystkie strony muszą to nowe ustawodawstwo przestrzegać. Nie może być bowiem tak, że banki zachodnie przechowują w dyskrekcji depozyty przywódców-tajdaków, którzy łupią własne narody; ani tak, że światowe koncerny – chcąc wygrać przetarg na jakąś intratną inwestycję –

przekupują lokalnych władców, co ostatnio powszechnie czynić mają firmy chińskie w Afryce. Dla nich ma liczyć się tylko dostęp do surowców, a nie prawa człowieka. Trzeba współpracę z krajami biednymi uczynić transparentną, tak jak stało się to z handlem diamentami (przykład modelowy – De Beers and Kimberey Process), gdzie dużą rolę odegrała opinia światowa, działająca głównie poprzez NGOs.

Ponadto, aby zapobiec marginalizacji najbiedniejszych, wymagane są poważne zmiany w polityce handlowej tak państw bogatych, jak i krajów biednych. W tym ostatnim przypadku chodzi o wysokie taryfy celne, które podwyższają ceny, powodując, że zależą one nie od wydajności pracy ale od lobbingu, co z kolei sprawia, iż firmy miejscowe nie mają prawie konkurencji i najczęściej notują zerowy wzrost. W takich warunkach znacząca pomoc zewnętrzna „rujnuje konkurencyjność eksportową”, co podpowiada, że jedynym rozwiązaniem wydaje się liberalizacja handlu (s. 161–162). Autor proponuje nawet kilka rozwiązań problemu, a zacząć trzeba byłoby od dywersyfikacji eksportu, zapewnienia ochrony przed konkurencją Azji, czy też polepszenia bardzo słabej jak dotąd pozycji krajów najbiedniejszych w WTO.

W ostatniej części – *The Struggle for the Bottom Billion* – P. Collier wylicza cele do realizacji w tych krajach: 1) wyjść z pułapki konfliktu i zapewnić bezpieczeństwo mieszkańcom nawet poprzez wieloletnią interwencję wojskową, na którą powinny być przygotowane społeczeństwa i rządy krajów bogatych (nawet na to, że będą ginąć ich żołnierze); 2) wyłamać się z pułapki bogactw naturalnych poprzez wprowadzenie nowego prawa i norm międzynarodowych, jakiegoś kodeksu w rodzaju Extractive Industries Transparency Initiative<sup>9</sup>; 3) dla przełamania bariery kosztów transportu wybudować połączenia krajów odciętych od świata; 4) przełamać impas reform w krajach upadłych oraz wyrwać je ze stanu bezwładności.

Na pytanie zaś, kto powinien mieć wpływ, aby to sprawić, nazbyt optymistycznie odpowiada, że zmobilizowana światowa opinia pu-

<sup>8</sup> „Aid has raised growth, oil has lowered it” (s. 102).

<sup>9</sup> Inicjatywa wymyślona przez Tony Blaira w 2002 r.

bliczna działająca poprzez własne rządy, poprzez inne instytucje międzynarodowe, organizacje pozarządowe, charytatywne i w końcu poprzez aktywność zwykłych ludzi.

Reasumując; tę książkę należy koniecznie przeczytać, a jej waga polega także na tym, iż zapewnia ona kontakt naukowy z najnowszymi osiągnięciami nauki w dziedzinie walki z ubóstwem, co powoduje, że powinna być znana ludziom interesującym się globalną polityką i ekonomią.

*Adam Kosidło*

***Unia Europejska jako współczesny aktor stosunków międzynarodowych***, pod red. Jacka Knopka, Toruń 2009, ss. 498.

Unia Europejska jest szczególnym podmiotem rzeczywistości międzynarodowej. W intelektualnym wymiarze zwraca się na nią uwagę przede wszystkim w kontekście jednocześnie zachodzących procesów globalizacji i dywersyfikacji życia kulturowego. Stawia się pytania dotyczące: wizji i rozwoju życia politycznego oraz społeczno-gospodarczego nowo tworzącego się podmiotu, konsekwencji urzeczywistnienia strategii przemian europejskich, a w tym zwłaszcza w sferze życia duchowego, gdzie dużą nośność ma synkretyzm kulturowy, postęp naukowo-techniczny, a w tym środki masowego komunikowania się, kondycja jednostki oraz relacje międzyludzkie w zmieniającym się łańdźcu kulturowym. W praktycznym wymiarze zwraca się uwagę na ujawniające się możliwości i bariery rozwoju, przystosowanie się i nieprzystosowanie szerokich kręgów społeczeństwa do nowych sytuacji życiowych i zawodowych, na ujawniające się konflikty i patologie przemian, a zwłaszcza na metody i sposoby zapobiegania i przeciwdziałania ich eskalacji. Rzeczywistość tę postrzega się nierzadko w wymiarze projektu spektaklu kulturowego, w którym szczególna rola przypada aktorom (architektom i budowniczym nowej przestrzeni cywilizacyjnej). Z uznaniem należy odnieść się zatem do badań ukazujących Unię Europejską jako współczesnego aktora stosunków międzynarodowych, co znajduje odbicie w prezentowanej książce.

Ukazane w niej zagadnienia podzielono na cztery części: I. Istota aktywności w środowisku ponadnarodowym, II. Dylematy w zakresie aktywności na arenie międzynarodowej, III. Formy aktywności na Wschodzie i Bałkanach, IV. Przejawy aktywności w innych regionach świata. Prezentację poszczególnych kwestii poprzedzają „Wprowadzenie” oraz refleksja Stephana Raabe *Pięć lat Polski w Unii Europejskiej, Perspektywa niemieckiego obserwatora*. We wprowadzeniu Prof. Jacek Knopek wskazuje, że Unia Europejska w coraz większym stopniu wywiera wpływ na relacje ponadnarodowe stając się jednocześnie kreatorem, koordynatorem oraz sprawcą stosunków międzynarodowych; instytucja ta jest aktorem środowiska międzynarodowego (s. 15).

Z kolei, w refleksji dyrektor Fundacji Konrada Adenauera w Polsce zauważa, że *Po 1989 r panowało w Niemczech przekonanie, że wstąpienie Polski do struktur europejskich pomoże również w przyszłości łagodzić obciążenia historyczne i konflikty międzysąsiedzkie, a może nawet przyczyni się do całkowitego zażegnania w ramach procesu wzajemnego pojednania. Za wzór miały posłużyć doświadczenia Niemiec i Francji w Unii Europejskiej – oto z odwiecznej wrogości w ciągu ostatnich dziesięcioleci zrobiło się bliskie partnerstwo łączące oba kraje* (s. 20).

Prezentując w części pierwszej istotę aktywności ponadnarodowej zamieszczono sześć studiów 1. Janusza Ruszkowskiego, *Poziom ponadnarodowy w systemie politycznym Unii Europejskiej*, 2. Tomasza Butkiewicza, *Rozważania o Europie: w poszukiwaniu wspólnej integracji i politycznej tożsamości*, 3. Małgorzaty Myśliwiec, *Wolny Sojusz Europejski – ku redefinicji relacji centrum – peryferia*, 4. Michała Polaka, *Kontrowersje wokół procesu reformowania Unii Europejskiej na przykładzie postanowień Traktatu Lizbońskiego*, 5. Pawła Malendowicza, *Antysystemowe ruchy polityczne w synkretycznym sprzeciwie wobec integracji europejskiej*, 6. Radosława Potorskiego, *Wpływ orzeczeń Europejskiego Trybunatu Sprawiedliwości na system polityczny Polski jako kraju członkowskiego Unii Europejskiej*.

W studiach tych dostarcza się starannie usystematyzowanej wiedzy faktograficznej oraz eks-